

## ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Codziennosc PRL, hycel, pies Bera, schroniska dla zwierząt

### Hycel, czyli „czyściciel miasta”

Kiedy przyjechaliśmy do Lublina, to w Lublinie był hycel. Nazywany był hyclem albo czyścicielem miasta. Obydwie nazwy są takie nie bardzo ładne. Łapał psy bezpieczne, a psów było dużo. Jeździł takim pojazdem zaprzężonym w konia. To była taka buda cała zakryta, drewniana, z jakimiś drzwiczkami. Łapał te psy na łąso - taki kij z pętlą. Czasami z tej pętli pies zdołał mu umknąć. I na naszej posesji był jeden pies, nazywał się Bera. Kiedyś kazali nam wszystkim schować się w domach i nie wychodzić na zewnątrz. Okazało się, że to chyba milicja przyszła łapać tę Berę, bo ona chora była na wściekliznę. Kazali nam się schować, dlatego, że oni chcieli ją zastrzelić. Pies uciekał na ogród Wierzchowskiego, bo widocznie tam był przyzwyczajony biegać sobie, tam po tym ogrodzie, ale furka była zamknięta i ten pies już nie miał gdzie uciec, bo z jednej strony mur, z drugiej mur, a furka zamknięta. Uciekał w tamtym kierunku. Oni pobiegli za nim i tam go zastrzelili. Chyba ta rodzina powiadomiła milicję, że ich pies jest chory. To był taki przykry moment. Ale łapania psów na ulicy, to bylam świadkiem często. Czy były schroniska, to nie wiem. W latach sześćdziesiątych na pewno już było schronisko na Węglinie, a czy wtedy, w pięćdziesiątych były? Myślę, że nie było, bo ludzie w piwnicach mieszkali, w suterrenach. Nie było mieszkań, to gdzie by tam schroniska były.

Data i miejsce nagrania	2016-04-18, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"